dr hab.
Bartłomiej Dobroczyński, prof. UJ

bartlomiej.doborczynski@uj,edu.pl
www.psychologia.uj.edu.pl

INSTYTUT PSYCHOLOGII | INSTITUTE OF PSYCHOLOGY
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO | JAGIELLONIAN UNIVERSITY

Kraków, 30.09.2021

RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ PANI MGR MARLENY STRADOMSKIEJ, „EWOLUCJA PROBLEMATYKI SAMOBÓJSTWA W POLSKIEJ PSYCHOLOGII W LATACH 1877–2017" (S. 269)

Przedłożona do recenzji praca ma charakter historyczno-systematyczny, zaś jej autorka postawiła sobie za zadanie prześledzenie ewolucji problematyki samobójstwa w szeroko rozumianej rodzimej myśli psychologicznej. Jej celem była rekonstrukcja oraz systematyzacja dziejów tego zagadnienia z uwzględnieniem możliwie szerokiego kulturowego kontekstu, na który składają się nie tylko literatura poświęcona kwestiom suicydologicznym ale także społeczno-polityczne tło podjętej w rozprawie problematyki oraz indywidualna i organizacyjna aktywność zaangażowanych w nią różnego rodzaju podmiotów. Autorkę w szczególny sposób interesowały zagadnienia definicyjne, geneza i ocena aktów autodestrukcyjnych oraz podejmowane działania profilaktyczne. Z racji złożoności i wielorakości uwarunkowań, którym podlega analizowana problematyka, praca ta ma z natury rzeczy interdyscyplinarny charakter i lokuje się na pograniczu różnych działów psychologii (takich jak m.in. historia psychologii, psychopatologia, psychologia kliniczna, psychologia zdrowia, profilaktyka psychologiczna, psychoterapia, psychologia sądowa) oraz innych nauk (w tym m.in. psychiatria, pedagogika, nauki prawne, socjologia, antropologia kultury). Jak syntetycznie ujmuje swoje cele sama autorka (s. 17):

> Praca ma charakter przeglądowo-koncepcyjny. Jej celem było zebranie najważniejszej literatury polskiej na temat samobójstwa i działań

Ul. Ingardena 6
30-060 Kraków
Tel. +48 / 12-663-24-15
Fax. +48 / 12-663-24-17
www.psychologia.uj.edu.pl

autodestrukcyjnych, ustalenie rozwoju wiedzy i praktyki w zakresie rozpoznawania przyczyn i zapobiegania tym zjawiskom oraz osadzenie ich w kontekście rozwoju gospodarczego, kulturowego, politycznego i społecznego. Jak wynika z literatury, w niektórych przypadkach i okresach historycznych samobójstwo traktowane było wyłącznie jako problem kliniczny, w innych jako problem społeczny

Jedną z głównych inspiracji do napisania pracy była książka Miry Marcinów *Historia polskiego szaleństwa*, a widomym efektem tej inspiracji jest dołączony do głównej części obszerny, ponad sto trzydziestostronicowy album, na który składa się ikonograficzna dokumentacja omawianego zagadnienia (zdjęcia oraz rysunki, okładki książek i fragmenty artykułów, anonse prasowe i nekrologi, etc.). Kolejne źródło inspiracji stanowiła książka Brunona Hołysta *Suicydologia* ale także i swoisty naukowy patriotyzm, bowiem autorka postanowiła zwrócić sprawiedliwość rodzimym specjalistom i specjalistkom z obszaru psychologii samobójstwa w obliczu faktu ich niemal całkowitej nieobecności w istniejącej literaturze przedmiotu. Podsumowując cały zamysł można powiedzieć, że autorkę interesowały głównie takie zagadnienia, jak kształt i przebieg ewolucji rodzimej psychologii samobójstwa, jej podstawowe indywidualne rysy czy aspekty oraz momenty konstytutywne, ewentualny oryginalny wkład w problematykę polskich badaczy i badaczek, a wreszcie perspektywy, przed jakimi stoi psychologia samobójstwa w XXI wieku.

Tyle o zawartości rozprawy, teraz przyszedł czas na ocenę całości, a szczególnie na odpowiedź na pytanie czy deklarowany zamiar się powiódł i czy autorce udało się zaprezentować całościowy portret dziejów refleksji nad samobójstwem w polskiej myśli psychologicznej. Uprzedzając analizy szczegółowe, odpowiem, że powiódł się o tyle, iż ogrom włożonej pracy oraz najmocniejsze momenty tej dysertacji pozwalają ostatecznie na sformułowanie pozytywnej jej oceny jako rozprawy doktorskiej. Równocześnie jednak nie można oprzeć się wrażeniu, że pewna liczba decyzji, by tak rzec, aranżacyjno-koncepcyjnych oraz dodatkowych zabiegów redaktorskich pozwoliłby uczynić ją znacznie lepszą (co oczywiście możliwe jest w przyszłości, gdyby autorka chciała kiedyś opublikować rezultaty swoich poszukiwań).

Swoją ocenę pracy pani Stradomskiej podzielę na trzy części. W pierwszej przedstawię jej najważniejsze moim zdaniem mocne strony i zalety, w drugiej zaprezentuję swoje

dr hab.
Bartłomiej Dobroczyński, prof. UJ
bartlomiej.doborczynski@uj,edu.pl
www.psychologia.uj.edu.pl

INSTYTUT PSYCHOLOGII | INSTITUTE OF PSYCHOLOGY
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO | JAGIELLONIAN UNIVERSITY

wątpliwości i uwagi krytyczne, zarówno te o ogólnym charakterze, jak i bardziej szczegółowe, a w trzeciej pokuszę się o syntetyczną konkluzję.

Zacznę od pozytywnych stron pracy wartych podkreślenia i pochwały. Jest ich niemało i przedstawiają się następująco:

Po pierwsze, wielką zaletą pracy jest zgrupowanie w jednym miejscu najważniejszych piszących o samobójstwie polskich autorów i autorek, z których spora część była równocześnie ważnymi postaciami polskiej myśli psychologicznej w ogóle. W obliczu niewielkiego w gruncie rzeczy zainteresowania dla osiągnięć rodzimej myśli psychologicznej wśród rodzimych badaczek i badaczy[1] jest to ważny przyczynek do jej dziejów wypełniający nie tylko istniejącą lukę w zakresie tej problematyki, ale też opracowanie pozwalające na ważne wnioski o charakterze tożsamościowym, bo przecież jak pisał Leszek Kołakowski, „uczymy się historii nie po to, żeby nauczyć się jak postępować czy odnosić sukcesy, lecz po to, by dowiedzieć się kim jesteśmy”[2]. A ostatnimi czasy zapotrzebowanie na wiedzę na temat tego kim jesteśmy i do czego jesteśmy zdolni wydaje się nie tylko nie słabnąć, ale wręcz wykazywać tendencję wzrostową.

Następną, niemałą zaletą pracy jest ukazanie przez autorkę rozmaitych aspektów omawianego zagadnienia – a więc rekonstruowane i analizowane są przez nią nie tylko teksty, artykuły czy książki, ale i kwestionariusze, organizacje, instytucje i ruchy (np. Franciszek Białokur i doświadczenia Warszawskiego Pogotowia Ratunkowego, Ruch Higieny Psychicznej, Adolf Klęsk i spostrzeżenia „szkolne", Abraham Wirszubski i TOZ LŻ,), akcje, statystyki, a także wiele innych spraw istotnych dla problematyki samobójstwa, jak choćby powojenna stopniowa likwidacja ośrodków Higieny Psychicznej (i rola Bilikiewicza w tym procesie) czy istotna funkcja telefonów zaufania. Takie szerokie spojrzenie pozwala w lepszy sposób uzmysłowić sobie ramy całej tej problematyki i jak się zdaje posiada sporą przewagę nad dominującymi ujęciami omawiającymi rozwój nauki przede wszystkim przez pryzmat publikacji – książek i artykułów. Bardzo też cenna jest

[1] Choć, co trzeba uczciwie przyznać, w XXI w. sytuacja się nieco poprawiła i w ostatnich dwóch dekadach pojawiło się sporo opracowań na ten temat, w czym niemały udział miał także zasłużony Promotor tej pracy.
[2] “We learn history not in order to know how to behave or how to succeed, but to know who we are”. Leszek Kołakowski, "The Idolatry of Politics," reprinted in Modernity on Endless Trial (University of Chicago Press, 1990, paperback edition 1997), p. 158.

dr hab.
Bartłomiej Dobroczyński, prof. UJ
bartlomiej.doborczynski@uj,edu.pl
www.psychologia.uj.edu.pl

INSTYTUT PSYCHOLOGII | INSTITUTE OF PSYCHOLOGY
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO | JAGIELLONIAN UNIVERSITY

zaczynająca się na 214 stronie próba pokazania problematyki samobójstwa systematycznie po 1945 roku, gdzie jest ono ujęte w zależności od wieku, płci, diety uwarunkowań osobowościowych, społecznych, biologicznych, geograficznych.

Kolejną zaletą jest wydobycie na światło dzienne i omówienie dorobku autorów, którzy zajmowali się samobójstwem w sposób szczególny i poświęcili mu sporo miejsca w swojej twórczości (i działalności), choć współcześnie funkcjonują raczej w innym kontekście i są wiązani z inną problematyką. Takim autorami byli na przykład Kazimierz Dąbrowski, znany przede wszystkim jako twórca koncepcji dezintegracji pozytywnej, następnie pułkownik Jan Władysław Nelken czyli twórca polskiej psychiatrii wojskowej ale też jeden z nielicznych rodzimych badaczy, którzy mieli niewielki wprawdzie, lecz nader istotny wkład w rozwój światowej psychoanalizy czy doktor Maria Grzywo-Dąbrowska, znana przecież w swoim czasie przede wszystkim jako autorka *Psychologii prostytutki*. Sporą wartością rozprawy jest w tym kontekście prezentacja koncepcji nieoczywistych, zaskakujących na tle polskiej homogeniczności ideowej, co szczególnie uderzające jest w przypadku osoby Jana Władysława Dawida i jego wielce liberalnego, a przy tym rozumiejącego podejścia do kwestii samobójstwa – co przecież miało miejsce stosunkowo wcześnie bo w XIX w.

Dostrzec należy też ekspozycję roli kobiet w ramach szeroko rozumianej rodzimej psychologii samobójstwa, co zresztą jest swoistym *pars pro toto*, bo generalnie rzecz biorąc odzwierciedla stosunkowo niemałą rolę kobiet w dziejach polskiej myśli psychologicznej w ogóle, począwszy od Anny z Sapiehów Jabłonowskiej i Eleonory z Gagatkiewiczów Ziemięckiej do czasów współczesnych. Wydaje się wręcz, że powoli nadchodzi właściwy moment do napisania monografii na temat polskich twórczyń z obszaru szeroko rozumianej myśli psychologicznej, zebranie ich w jednym opracowaniu, stworzeniu swoistej *herstory* na ten temat – mamy przecież korowód barwnych postaci w tym obszarze, dość wymienić tak zasłużone panie, jak Józefa Joteyko, Józefa Kodisowa, Aniela Szycówna, Maria Grzegorzewska, Maria Librachowa, Maria Grzywak-Kaczyńska, Janina Budkiewicz, Romana Wiśniacka, Franciszka Baumgarten, Ludwika Karpińska, Natalia Helena Renata Katzówna, Estera Markinówna, Natalia Zylberlast-Zandowa.

Zamieszczane w roli podsumowania poszczególnych autorów tabele są kolejnym wartym wyróżnienia, dobrym i pomocnym narzędziem porządkują wiedzę z zakresu szeroko

rozumianej suicydologii, bowiem w syntetyczny sposób obrazują przyczyny samobójstw, czynniki chroniące przed autodestrukcją czy grupy ryzyka. Cenne też są ponawiające się na kolejnych stronach analizy poszczególnych przypadków. Pochwalić trzeba wreszcie gigantyczną pracę, którą wykonała autorka. Zebrany materiał świadczy o uporczywości jej poszukiwań, które niewątpliwie wymagały zaangażowania ogromnej energii i wytrwałości. W efekcie mamy do dyspozycji materiały źródłowe, które muszą zainteresować każdego kto interesuje się nie tylko problematyką samobójstwa, ale też szeroko rozumianymi zagadnieniami psychopatologii w ogóle (nie tylko rozwijanej w ramach rodzimej myśli psychologicznej).

Jeśli chodzi o zarzuty, które można postawić tej pracy, to zacznę od sprawy może mniej ważnej, ale jednak lepiej by się czytało całą pracę gdyby się wiedziało, jak ona się przedstawia w opinii samej autorki. Otóż w rozważaniach wprowadzających możemy zapoznać się z licznymi poglądami zarówno tych wielkich myślicieli z przeszłości, którzy samobójstwo odrzucali i potępiali (jak Heraklit, Platon, Arystoteles, Augustyn z Hippony, Tomasz z Akwinu czy Immanuel Kant), jak i tych którzy samobójstwo dopuszczali bądź wręcz pochwalali (m.in. Hegezjasz, Epikur, Zenon z Kition czy David Hume). Przedstawiane są poglądy filozofów, teologów, lekarzy i psychiatrów (swoją drogą dobrze, że pojawiły się postaci Reila, Griesingera czy Kraft-Ebbinga). Autorka omawia także dość obszernie – i słusznie – archetypowe wręcz fenomeny z tego obszaru, jak efekt Wertera oraz efekt Papageno, ale ostatecznie w żadnym miejscu, a przynajmniej ja tego nie zauważyłem, nie przedstawia jakiejś spójnej wykładni jak (należy) się zapatrywać na samobójstwo współcześnie. Nie przedstawia też swego stanowiska, nie ujawnia się ze swoimi poglądami, których w tej materii jedynie możemy się domyślać – inna sprawa czy trafnie. Oczywiście, może się bronić, że nie jest to jej obowiązkiem i trudno byłoby się z tym nie zgodzić. Z drugiej jednak strony, wiadomo, że integralną częścią szeroko rozumianej humanistyki, a zwłaszcza jej historyczno-hermeneutyczno-krytycznego skrzydła, jest nie tylko opis i rozumienie (jak ponad wiek temu stanowił Dilthey), ale też dostarczanie norm, formułowanie ocen, etc. jak chcieliby choćby Habermas czy Gadamer. Zabrakło mi zatem bardzo czegoś takiego, a zwłaszcza poglądów autorki na samobójstwo, jej doświadczeń w tym względzie, choćby nawet nie były one wolne od składników emocjonalnych czy elementów

światopoglądu. Nie jest to jednak zarzut o charakterze dyskwalifikującym i można przejść nad nim do porządku dziennego.

Kolejny zarzut jest już jednak poważniejszy – choć nadal można z nim dyskutować. Chodzi mi o to, że moim zdaniem autorka postawiła sobie zbyt ambitne cele, co w efekcie wygenerowało szereg trudności i mankamentów realizacyjnych. Po pierwsze więc, niemały wycinek historii, który badaczka wzięła pod uwagę to niemal półtora wieku, co w efekcie – jeśli ma się zamysł o charakterze kontekstowym, a taka deklaracja nie raz i nie dwa powtarzała się w tekście – czyni rzecz niewyobrażalnie wręcz trudną, jeśli w ogóle wykonalną w ramach przedsięwzięcia o charakterze doktoratu[3]. W takim ogromnym przedziale czasu wydarzyło się bowiem na świecie tak dużo, zarówno w ramach tzw. historii powszechnej, jak i dziejów psychologii, że dla uzyskania pełnego obrazu trzeba by się odnieść do tych choćby najważniejszych, często niesłychanie gwałtownych i zmieniających wszystko przemian i transformacji, żeby choć tylko móc naszkicować obraz osiągnięć polskich badaczek i badaczy oraz ich specyfiki, a do tego umieścić go w kontekście światowym. Takiego zabiegu z wielu względów autorka nie była w stanie dokonać, zatem referencyjne punkty przez nią obrane nie zawsze wydają się dobrane dobrze, a częściej mają charakter raczej ornamentów, niż dobrze uzasadnionych elementów zwiększających nasze rozumienie. I tak np. obfite zarysowanie wstępu zagranicznego, z naciskiem przede wszystkim na sytuację w USA wydaje się co najmniej dyskusyjne. Nie bardzo wiadomo jaką rolę pełni ten obszerny fragment w odniesieniu do całości materiału, a dodatkowo przecież wcale nie jest oczywiste (ba, wydaje się wręcz, iż z pewnością tak nie jest), że polska psychologia z XIX wieku czy z pierwszej połowy wieku XX odnosiła się przede wszystkim do psychologii i rozwiązań amerykańskich. Co więcej, o ile mamy do czynienia z dość rozbudowanym „międzynarodowym" wstępem, o tyle część rodzima zaczyna się bez jakichś szkicowych choćby rozważań na temat tego jak wyglądała polska myśl psychologiczna, psychiatryczna czy medyczna w XIX w. zwłaszcza psychopatologia – co z kolei byłoby dość przydatne. Co więcej, podczas lektury całości nie za bardzo można się zorientować, z jakim

[3] Oczywiście istnieją zasłużenie słynne wśród znawczyń i znawców rozprawy doktorskie takie jak choćby *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu* Michela Foucaulta czy *New Age Religion and Western Culture* Woutera J. Hanegraaffa, które, mówiąc kolokwialnie, dają sobie doskonale radę z problemem szerokiego kontekstu, ba, mają wręcz epicki intelektualnie charakter, jednak są to prace z wielu względów wyjątkowe i trudno traktować je jako standardowe czy tym bardziej reprezentatywne...

typem refleksji historycznej mamy do czynienia, czyli jakie poglądy ma autorka na optymalne sposoby uprawiania historii myśli psychologicznej, jak identyfikuje czynniki sprawcze w dziejach idei i ruchów społecznych, jakie jej zdaniem wątki z przeszłości należy koniecznie podjąć, a jakich zaniechać. Słowem, daje się mocno odczuć brak pewnej całościowej refleksji teoretycznej, co jest pewnym mankamentem, bowiem dopiero przyjmowana na wstępie teoria wyznacza nam zarówno cele jak i metody badawcze, bez niej jesteśmy skazani na zdroworozsądkowe, w najlepszym razie, rozważania i analizy. Nie znając czynników decydujących, nie możemy dokonać diagnozy, co było dobrze rozwinięte a co nie, co się udało a co nie udało, dlaczego pewne rzeczy były takie, a nie inne, itd. itd.

Generalnie, ten brak zaplecza teoretycznego skutkuje swoistym nieładem kompozycyjnym, co sprawia wrażenie omawiania bez uprzedniego planu: osoby i organizacje są przemieszane, a ich kolejność (np. Dąbrowski, a potem Instytut Higieny Psychicznej) choć wydaje się intuicyjnie zrozumiała (jednak nie zawsze, o czym dalej), to jednak nie pozostawia bez pytań i wątpliwości (np. może należało osobno omawiać osoby, a osobno instytucje?). Na podobną przypadłość cierpi kwestia tabel zbierających – nie wiadomo dlaczego jeden autor/autorka zasłużył/a na tabelę, a inni nie i od czego to zależało. Jest to mówiąc otwarcie, swoisty niedostatek formy, zgodnie z takim jej rozumieniem, w którym jest ona swoistym drogowskazem mówiącym o tym, w jakim miejscu jesteśmy i dlaczego się tutaj znaleźliśmy, a co więcej, dokąd teraz zmierzamy. Jeśli wybór takiej a nie innej „marszruty" miał charakter intuicyjny, to należało to raczej wyraźnie napisać, np. że autorka będzie posługiwać się metodą konstelacyjno-asocjacyjną, a nie skazywać czytelnika na domysły w tym względzie.

Wielce niepokojące jest też referowanie publikacji w sposób, który można określić „naiwnym", co polega na streszczeniu tego, co omawiani autorzy lub autorki powiedzieli w swoim tekście. Skutkiem ubocznym takich całościowych referatów, jest to, że niemal za każdym razem pojawiają się w ich trakcie poglądy przytaczanych autorów zagranicznych – co nie wiadomo czemu służy. Wystarczyłoby przecież napisać, że np. Rothe w swoim wywodzie nawiązuje i odnosi się do poglądów Arystotelesa, Montaigne'a, Donne'a, Griesingera czy Morela – i skupić się na analizie tego co on sam, Adolf Rothe właśnie, miał do przekazania – chyba, że te poglądy do których się odnosił wnoszą coś istotnego do

samego zagadnienia, albo zrozumienia perspektywy polskiego autora. Lecz autorka o tym już nie pisze, ani się na ten temat nie wypowiada. Z kolei np. na s. 72-73 – autorka streszcza rozważania Aleksandra Kraushara na temat stosunku do samobójstwa w starożytnej Grecji, Rzymie i średniowieczu – co powtarza niektóre myśli i refleksje z jej własnego podrozdziału na ten sam temat. Mogło być przecież i tak, że pewne poglądy zagraniczne oddziałały na polską refleksję w sposób szczególny, ale trudno się tego dopatrzyć, trzeba się domyślać, a to nie jest najlepsza metoda zwiększania wiedzy i rozumienia.

Wydaje się, że za tym wszystkim stoi nieco przed refleksyjne, horyzontalne podejście do analizowanych narracji i dyskursów, w efekcie autorka nie hierarchizuje omawianych tekstów, oddzielając te ważne od mniej ważnych, a w ramach konkretnego, właśnie analizowanego artykułu czy opracowania, postępuje podobnie i nie różnicuje przytaczanych treści w zależności od ich merytorycznej i intelektualnej wartości czy zawartości. Można powiedzieć, że dowiadujemy się wszystkiego niemal co omawiany autor miał do powiedzenia, choć z pewnością nie wszystko jest równie ważne, a niektórych myśli wręcz nie powinno się było przywoływać. Ten sposób narracji ma jeszcze jedną wadę, mianowicie trudno odróżnić cudze poglądy i myśli przytaczane tylko przez autorkę od jej własnych myśli i poglądów. Przykładem może być fragment ze s. 149:

> W przytoczonym liście autorka pragnęła zemsty. Kilku osobom życzyła śmierci, prawdopodobnie nie były to osoby w stosunku do niej pozytywnie nastawione. Zastanawiające jest to, czy umieszczenie tak emocjonalnych listów nie będzie prowadziło do modelowania zachowania przez społeczeństwo. Inne osoby w podobnej sytuacji życiowej mogą zainspirować się tak dramatycznym, a jednak skutecznym podejściem do rozwiązania problemów i próbować w ten sposób zakończyć swoje cierpienie. Jednym z listów pozostawionych przez młodą dziewczynę jest ten: *Kochany Julku, przyjdź do mnie do grobu, tam na ciche miejsce, tam, gdzie mnie zaprowadziłeś […]. Nikogo nie mam* (Grzywo-Dąbrowska, 1931, s. 135). Być może, gdyby kobieta doświadczyła jakiegokolwiek wsparcia społecznego, nie doszłoby do takiej sytuacji. Dziewiętnastoletnia dziewczyna natomiast napisała: *Kochany Antosiu, skreślam do ciebie te parę słów, ponieważ jestem do tego zmuszona, ponieważ ta twoja obojętność mnie do tego zmusza* (Grzywo-Dąbrowska, 1931, s. 235).

Nie jesteśmy się w stanie zorientować czy pomieszczone w tym fragmencie refleksje i oceny są przytoczonymi opiniami Marii Grzywo-Dąbrowskiej, czy też myślami autorki, a odniesienia do oryginału służą tylko jako wskazania źródła cytowanego listu. Identyczny zarzut można postawić fragmentowi ze s. 250, gdzie tuż pod tabelą znienacka czytamy następujący fragment:

> Najlepszym sposobem, aby dowiedzieć się, czy ktoś ma myśli samobójcze, jest zapytanie go o to. Wbrew popularnemu przekonaniu, rozmawianie o samobójstwie nie powoduje podpowiadania takiego pomysłu. Tak naprawdę wielu osobom przynosi to ulgę. Mogą być wdzięczni za możliwość otwartego porozmawiania o sprawach, z którymi się zmagają. Nie jest łatwo pytać kogoś o jego czy jej myśli samobójcze. Dobrze jest dochodzić do tego tematu stopniowo…

Wątek ten jest kontynuowany, zamieszczone są przykłady szczegółowych pytań, które mogą być pomocne w ustaleniu potencjalnie samobójczych skłonności i wreszcie na samym końcu pojawia się odniesienie do pracy Barana i Gmitrowicza, ze wskazaniem stron 71–81[4]. Jednak z tak „przyrządzonego" fragmentu czytelnik nie może w żaden sposób bezpiecznie wywnioskować czy są to poglądy autorki „poparte" odpowiednią literaturą, czy też autorka tylko relacjonuje poglądy przytaczanych autorów – bowiem nie zostaje to wyjaśnione w żaden sposób. Innym aspektem tego samego problemu, a więc swego rodzaju przed- czy też bezrefleksyjnego podejścia autorki do omawianych tekstów jest znajdujący się na samym początku pracy fragment o psychoanalizie (s. 44-48), gdzie tezy i poglądy Freuda są komentowane czy też oceniane za pomocą opinii Wirszubskiego czy Stanisława Higiera[5]. Jest to strategia najdelikatniej rzecz ujmując, niesłychanie dyskusyjna – gdyby bowiem autorka od początku napisała, że tak będzie postępować – tzn. że będzie „traktować" różne poglądy myślicieli zagranicznych za pomocą diagnoz formułowanych przez lokalnych autorów to byłoby to jeszcze jakoś do przyjęcia (przełknięcia). Jednak w kontekście istnienia ogromnej literatury pro- i anty- Freudowskiej taka strategia jawi się jako wielce kontrowersyjna, a przy tym niezamierzenie rozbrajająca, wręcz komiczna. Bowiem musi być

[4] Baran, A., Gmitrowicz, A. (2017). Trudna sztuka prewencyjnej komunikacji z mediami. *Suicydologia, 9*, 71-81.

[5] Podobną strategię, a więc komentowania poglądów myślicieli i autorów zagranicznych, z różnych czasów i obszarów geograficznych, z użyciem myśli i opinii autorów rodzimych, zdarza się autorce stosować i w dalszych analizach.

jasne, że opinie Wirszubskiego i Higiera nie stanowią w kontekście krytyki Freudyzmu, ani teraz ani nawet w czasach kiedy były formułowane, żadnej specyficznej wartości: nie miały bowiem nigdy, ba, nie mogły mieć waloru rozstrzygającego, a w kontekście znaczenia dla powodzenia bądź niepowodzenia Freudyzmu na świecie, z oczywistych względów nie odegrały żadnej roli. Po prostu dynamika rozwoju idei, prądów i kierunków myślowych czy ruchów społecznych rządzi się zupełnie innymi zasadami. Zaś sposób w jaki wprowadza te opinie autorka może sugerować czytelnikom, że mają one charakter diagnoz w rodzaju *Roma locuta causa finita*. Jeszcze innym niezręcznym momentem w pracy jest swoista dezynwoltura terminologiczna – kiedy czytamy w przypisie na s. 45 o Freudzie i podświadomym życiu psychicznym, to każdy kto zna perypetie terminologii freudowskiej zdaje sobie sprawę z tego, że twórca psychoanalizy w grobie by się z pewnością przewrócił na wieść o tym, że przypisuje się mu epitet „podświadomości", bowiem zrobił wszystko, żeby takiego określenia właśnie uniknąć z wielu powodów, a zwłaszcza dlatego, że zarówno samego terminu podświadomość (*subconscient*), jak jego derywatów używał Pierre Janet, którego Freud do końca życia uznawał za konkurenta. Sam wybrał więc dość przypadkowy termin „przedświadome" (das Vorbewusste), co zrobił zapewne wyłącznie po to, żeby wszelkim posądzeniom o intelektualną zależność od Janeta odebrać rację bytu. Główną kategorią jego koncepcji miało być „nieświadome" (Das Unbewusste), co, jak wiadomo, zupełnie nie przeszkadza(ło) temu, że w polskiej literaturze notorycznie wręcz mówi się we Freudowskim kontekście o podświadomości, co samo w sobie może być przedmiotem osobnych studiów (dlaczego tak jest). Podobnie, kiedy autorka nieco dalej pisze o transcendentalnych wartościach odwodzących Tołstoja od samobójstwa – to chodzi jej zapewne o wartości transcendentne (czyli pozaświatowe, religijno-duchowe, a nie Kantowskie czyli ponadzmysłowe, przekraczające doświadczenie)

Jeszcze bardziej dolegliwie podczas lektury jest niejasne miejsce niektórych partii pracy w relacji do całości, co może wywołać dezorientację czytelnika. I tak np. w podrozdziale „Kondycja psychiczna ofiar wojny. Syndrom obozowy" (s. 190) – kategoria związana z samobójstwem pojawia się w tylko raz (na. s. 192 – „Istotnymi kwestiami były także występujące próby samobójcze" – i tyle, bez żadnych statystyk czy komentarza). Po co więc ten wątek się pojawia? Jaki miał on związek z samobójstwami? Jeśli, jak pisze autorka, występowały próby samobójcze w tym kontekście, to dlaczego ten wątek pozostaje

nierozwinięty? Podobnie wątpliwe są fragmenty s. 198 i n. dotyczące psychiatrii radzieckiej – znowu nie wiadomo w jakim celu się pojawiają; zresztą sama autorka stwierdzam że opisane w tym rozdziale „fakty nie miały jednak miejsca w psychiatrii polskiej" (s. 200). Analogiczne wątpliwości można mieć w odniesieniu do dość rozbudowanej charakterystyki przedstawionych przez psychiatrę Stanisława Cwynara różnych aspektów postępowania leczniczego z hospitalizowanymi chorymi z diagnozą psychiatryczną (s. 200-206). Nie za bardzo wiadomo, jak ma się ona do zadeklarowanych celów pracy, bowiem dotyczy pacjentów psychotycznych w ogóle i różnych aspektów terapii (rozmowa, terapia zajęciowa, holizm w podejściu lekarskim, etc.). Z kolei w podrozdziale „Profilaktyka samobójstwa a zaburzenia natury psychicznej" (s. 227) autorka przytacza badania Yesslera, Gibbsa i Beckera[6] oraz Lungershausena[7], które właściwie nie wiadomo dlaczego znalazły się w tym miejscu, skoro, jak można domniemywać dotyczą ustaleń dokonanych całkowicie poza polskim kontekstem, więc jak się mają do ewolucji tej problematyki w rodzimej literaturze?

I wreszcie na sam koniec – pojawia się kwestia monstrualnej wręcz liczby dosłownych przytoczeń oryginalnych wypowiedzi omawianych autorek i autorów. Jestem ostatnią osobą, która mogłaby wytykać taką nadprodukcję, bowiem sam i to na trwale uległem fascynacji „powściągliwym liryzmem cytowania" o którym pisał Michel Foucault[8]. Jednak przytaczanie obszernych wypowiedzi *in extenso* musi czemuś służyć i mieć wyraźny merytoryczny sens. Powinno zatem albo pełnić rolę swoistego dowodu w przypadku wątpliwości – kiedy możemy nie dowierzać, albo się nie spodziewać, że ktoś rzeczywiście coś konkretnego powiedział i zobaczenie tego na własne oczy stanowi swoista intelektualną iluminację[9] – albo (również z jakichś uzasadnionych powodów) przywoływać styl epoki, charakterystyczne

[6] Yessler, P.G., Gibbs, J.J., Becker, A. (1961). On the Communications of suicidal ideas. II Some medical considerations. *Archive of General Psychiatry, 5*(1), 12-29.
[7] Lungershausen, E. (1969). Zum Problem des Suizids bei endogenen Psychosen. W: G. Huber, H. Kranz (red.), *Schizophrenie und Zyklothymie*. Sttugart.
[8] M. Foucault, *Żywoty ludzi niegodziwych*, tłum. P. Pieniążek, w tenże: *Powiedziane, napisane. Szaleństwo i literatura s. 273 - 292*, Warszawa 1999, s. 275.
[9] Warto na przykład przekonać się za pomocą bezpośredniego cytatu, że w 1666 roku dwudziestoletni Leibniz napisał o pewnym słynnym później myślicielu: „Thomas Hobbes, wnikliwy badacz w każdej dziedzinie, słusznie stwierdził, że wszystko, czego dokonuje nasz umysł, jest obliczeniem". Ujrzenie takiej sentencji na własne oczy jest rzeczywiście niezwykle pouczające, bowiem pokazuje, że już w połowie XVII wieku żyli filozofowie (Hobbes i Leibniz), którzy byli gotowi uznać myślenie za proces komputacyjny, co zwykle wiąże się raczej z osobą żyjącego ponad wiek później La Mettriego, a generalnie z orientacją poznawczą w psychologii. Możemy powątpiewać, że ów nowoczesny pogląd pojawił się tak wcześnie, więc bezpośredni cytat ma tu walor nieoceniony.

słownictwo czy terminologię, niepowtarzalny urok czyjejś frazy, unikalny sposób argumentowania dający się zademonstrować tylko przez przytoczenie, słowem, być używane w sytuacji, gdy każda inna taktyka referowania cudzych poglądów zubożała by je w znacznym stopniu, gdybyśmy w sytuacji pominięcia tego elementu tracili coś nader istotnego. Jak się wydaje, w pracy pani Stradomskiej taka sytuacja nie ma miejsca w przeważającej liczbie przypadków. Można by zatem wiele cytatów całkiem spokojnie pominąć, sparafrazować lub nawet syntetycznie tylko omówić zawartą w nich treść – i byłoby to z niewątpliwą korzyścią dla całości.

W pracy mnożą się też liczne drobniejsze niedociągnięcia, które jednak są w lekturze dolegliwe, żeby nie powiedzieć irytujące. Przede wszystkim wskazałbym nieporządne, w sensie formalnym, cytowania (zdarzają się one nader często, więc tu tylko dwa reprezentatywne przykłady) Na s. 56 czytamy, iż „Campbell uważał, że śmierć samobójcza dotyka *osoby pozostające w 28 typach relacji z samobójcą* (Campbell, 1997, s. 329–338)". Z kolei na s. 67 dowiadujemy się, że „Theodor Plagge wskazał także elementy dotyczące higieny psychicznej i fizycznej, gdyż w kolejnych częściach dzieła opisał *wpływ braku pożywienia i snu na organizm człowieka* (Plagge, 1863, s. 36–57)". W rezultacie zastosowanej przez autorkę metody podlegamy swoistej dezinformacji, bowiem w każdym z tych (i wielu innych) przypadków nie jesteśmy w stanie ustalić z jakiej konkretnie strony pochodzi przywołany cytat, ani też wyrozumieć co autorka chce nam powiedzieć podając taki rozbudowany zestaw stron. Przecież standardy APA, albo Chicagowskie cytowania nie są specjalnie skomplikowane i można je opanować stosunkowo łatwo, wymaga się tego stanowczo już od magistrantów, tym bardziej powinny być poprawnie stosowane w rozprawie doktorskiej.

Przechodząc do konkluzji, chciałby podkreślić, że decyzję podejmowałem długo i miałem liczne rozterki i wahania, jednak ostatecznie uznałem, że pozytywy przeważają nad negatywami, a o ostatecznej ocenie rozprawy pani Marleny Stradomskiej zadecydowały w moim przypadku dwie przede wszystkim sprawy. Po pierwsze uznałem, że ogrom zgromadzonego przez nią materiału, który nawet w tak nie do końca dobrze uzasadnionym porządku przedstawiony, stanowi wartościowe źródło wiedzy, powiększające znacznie naszą orientację w dziejach problematyki samobójstwa na naszych ziemiach. Wymaga się bowiem

dr hab.
Bartłomiej Dobroczyński, prof. UJ

bartlomiej.doborczynski@uj,edu.pl
www.psychologia.uj.edu.pl

INSTYTUT PSYCHOLOGII | INSTITUTE OF PSYCHOLOGY
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO | JAGIELLONIAN UNIVERSITY

od rozprawy doktorskiej, żeby była oryginalnym rozwiązaniem problemu i/lub w znaczący sposób powiększała naszą wiedzę, co praca pani Stradomskiej niewątpliwie czyni. Jednak czynnikiem, który ostatecznie zadecydował i przeważył szalę moich wątpliwości na korzyść autorki były dwa ostatnie fragmenty pracy, a zwłaszcza jej rozdział VI „Ewolucja psychologii samobójstwa w Polsce", który (z całkiem niejasnych dla mnie względów) w znacznym stopniu odbiega na korzyść swoim uporządkowaniem i dyscypliną rozumowania – od całej reszty pracy. Ta próba syntezy stanowi o rzeczywistej wartości tej pracy, bowiem to właśnie ona w metodyczny sposób odpowiada na większość pytań zadanych na początku rozprawy. Gdyby cała reszta była napisana w taki właśnie sposób jak ten rozdział oraz następujące po nim zakończenie (i gdyby jeszcze została skrócona o wiele niepotrzebnych fragmentów i zbędnych rozważań, zwłaszcza powtórzeń), to byłaby to bardzo dobra dysertacja doktorska. A tak jest to „tylko" rozprawa spełniająca w wystarczającym stopniu ustawowe wymagania stawiane rozprawom doktorskim. Jako że spełnia je ona wprawdzie w stopniu wystarczającym tylko, ale jednak niewątpliwie, to w związku z tym wnoszę o dopuszczenie pani magister Marleny Stradomskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Bartłomiej Dobroczyński